

Katyń 1940

<http://katyn.ipn.gov.pl/kat/polecamy/5983,Trzy-pytania-o-Zbrodnię-Katynską-rozmowa-z-dr-Tomaszem-Szczepańskim-z-Muzeum-Kat.html>
2018-06-21, 08:35

Trzy pytania o Zbrodnię Katyńską - rozmowa z dr. Tomaszem Szczepańskim z Muzeum Katyńskiego w Warszawie

W jakim stopniu - Pańskim zdaniem - pamięć o Zbrodni Katyńskiej wpływała na działalność niepodległościową i opozycyjną Polaków w czasach Polski „ludowej”?

Dr Tomasz Szczepański: Zbrodnia Katyńska dość szybko stała się symbolem martyrologii Polaków w ZSRR w okresie II wojny światowej. Nie była to przecież jedyna strata jaką ponieśliśmy z rąk sowieckich - była jednak najbardziej znana, a to z powodu ogłoszenia wyników ekshumacji dokonanej przez Niemców w 1943 r. Z kilku powodów słowo „Katyń” w PRL stało się symbolem. Na pewno zadziałał tu charakter zbrodni popełnionej na jeńcach, w powszechnej opinii chronionych konwencjami międzynarodowymi.

Oficerowie rezerwy byli częścią warstwy inteligenckiej, zatem zwłaszcza w kraju mającym w 1938 r. zaledwie 1,2% osób z wyższym wykształceniem, strata taka jest szczególnie odczuwana. Nie było wiadomo gdzie leżą



Dr Tomasz Szczepański

więźniowie Starobielska i Ostaszkowa, co mogło rodzić różne nadzieje i spekulacje. Tutaj ich los był jasny, a wobec tego dla większości Polaków słowo „Katyń” stało się *pars pro toto* sowieckiego ludobójstwa w ogóle. Poza tym Zbrodnia Katyńska łączyła się z kłopotliwym dla komunistów problemem legitymizacji ich władzy w Polsce. Zauważmy, że istotnym elementem legitymizacji systemu PRL była uzasadniana ideologicznie i państwowo konieczność sojuszu ze Związkiem Sowieckim. O ile marksizm jako ideologiczna legitymizacja zawsze był u nas słaby, a lata 1956 i 1968 to momenty w których masowo zanikają wierzący marksiści (drogą porzucenia swej wiary lub emigracji), o tyle „sojusz ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi” mógł być i był uzasadniany przez odwołanie się do kategorii interesu narodowego i racji stanu. Znacznie bardziej nośnych u nas niż marksizm. To działało także na ludzi, którzy nigdy żadnymi komunistami nie byli. W potocznej, propagandowej narracji, Związek Sowiecki miał być najlepszym sojusznikiem, gwarantem niepodległości i wzorcem postępu. Katyń demistyfikował tę ideologię i sprowadzał

stosunki PRL-ZSRR do właściwego wymiaru - podbitego wasala wobec suwerena. A elitę rządzącą w PRL - do roli personelu realizującego tutaj interesy suwerena. Z tych powodów „Katyń” dość szybko stał się słowem-skrótem, symbolem antykomunistycznego i antysowieckiego sprzeciwu w ogóle.

Jak ocenia Pan szanse na odnalezienie, ustalenie tzw. białoruskiej listy katyńskiej?

To zależy chyba przede wszystkim od stanu stosunków białorusko-rosyjskich, albo od wewnętrznej sytuacji w samej Rosji. Ta lista może być albo w Mińsku i Moskwie, albo tylko w samej Moskwie. W tym pierwszym przypadku, jeśli pogorszą się relacje Mińsk - Moskwa na tle choćby większego upodmiotowienia się Białorusi i jej polityki historycznej sprzecznej z moskiewską, to można sobie wyobrazić, że Aleksander Łukaszenko (czy ktokolwiek rządzący wówczas Białorusią) tę listę ujawni. Po prostu w ramach pogłębiania podmiotowości, a także rozwoju kontaktów z Polską, czego elementem będzie przecież także upamiętnienie ofiar komunistycznego terroru. Że jest to możliwe, świadczą choćby reakcje moskiewskich środowisk eksperckich o orientacji imperialnej na tę dość ograniczoną białorutenizację, jaką Łukaszenko toleruje w ostatnich kilku latach. Jeżeli taki drobiazg jak pomnik Olgierda w Witebsku (2014 r.) wzbudził gniewne reakcje - przy oficjalnie dobrych stosunkach między przywódcami - to co dopiero będzie, kiedy te ostatnie wejdą w fazę sporu? Będzie wówczas klimat na odtajnianie wszystkiego, co Moskwa chciałaby ukryć i na tym może skorzystać prawda o losach „listy białoruskiej”. Jeżeli jednak te dokumenty rzeczywiście zaginęły (w 1941 r. przy ewakuacji Mińska?), to ich kopia powinna być w Moskwie. Wówczas ujrzy światło dzienne chyba jedynie w chwili jakiejś radykalnej zmiany polityki historycznej Kremla (a to może być związane ze zmianą całokształtu polityki). Ponieważ obecne kierownictwo broni polityki imperialnej i ma w tym poparcie większości społeczeństwa rosyjskiego, nie należy się spodziewać odnalezienia tej listy w istniejących warunkach politycznych. Jeżeli te warunki się zmienią - kiedy dojdzie tam do jakiegoś radykalnego zwrotu - to wówczas jakiś nowy Władimir Bukowski może znów pojawić się w kremlowskim archiwum. I wtedy - być może - znajdzie się i lista białoruska i inne dokumenty, jak choćby te, dotyczące „obławy augustowskiej”. Podejmowane były w Polsce próby ustalenia, na podstawie dostępnych danych, nazwisk z tej listy - by wspomnieć tylko pracę Macieja Wyrwy „Nieodnalezione ofiary Katynia?” (Warszawa 2015). Ale takie próby, bez tych zasadniczych dokumentów bezpośrednio dotyczących tej grupy (mówimy o 3870 osobach), zawsze będą obarczone marginesem błędu.

Czy mógłby Pan pokrótce opisać najcenniejsze zbiory Muzeum Katyńskiego?

Częścią zasobu Muzeum Katyńskiego wywierającą największe wrażenie są - moim zdaniem - przedmioty grobowe wydobyte podczas badań w Katyniu, Charkowie Miednoje i Bykowni, eksponowane w większości w ceramicznych konstrukcjach - tzw. relikwiarzach, będących oryginalnym rozwiązaniem opracowanym przez Jerzego Kalinę, twórcę narracji plastycznej naszej wystawy. Wśród tych przedmiotów jest m.in. fragment sztandaru, wycięty i intencjonalnie ukryty. Mamy też unikalny, letni kombinezon lotnika z II RP, najlepiej zachowany w swojej kategorii ze znanych egzemplarzy. Cenny jest zbiór nieśmiertelników, bo są związane z konkretnymi osobami, co stanowi rzadkość - większość przedmiotów grobowych jest przecież anonimowa. Wśród nich wyróżnia się nieśmiertelnik sierżanta KOP Józefa Naglika. Jego znalezienie było pierwszym dowodem na fakt pochówku polskich więźniów z „listy ukraińskiej” w Bykowni (kiedy zaczynano badania, był to tylko prawdopodobny domysł). Posiadamy też kurtkę generalską, która - jak domniemujemy - z racji nietypowych wymiarów (uszyta na człowieka drobnej postury), mogła należeć do gen. Leonarda Skierskiego, zabitego w Charkowie. Serdecznie namawiam do obejrzenia naszej wystawy.

Dziękuję za rozmowę

Pytania zadawał: Tomasz Danilecki

Dr Tomasz Szczepański był gościem białostockiego „Przystanku Historia” w dniu 29 marca 2017 r.